

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 130

Kilkakrotny premier prof. K. Bartel mówi o okresie swych rządów w 21-ym dniu procesu przeciw postom z „Centrolewu“

„DZIEŃ POLITYCZNY“

Wczorajsza rozprawa przeciwko więziom brzeskim, zasięguje na nazwę dnia politycznego. Przy pulpicie świadków stawali kilkakrotny premier w rządach marsz. Piłsudskiego, p. prof. Bartel ze Lwowa, którego parogodzinne zeznanie wysłuchane było z niezwykłą uwagą przez zatłoczoną salę sądowną.

B. POSEŁ N. P. R. K. POPIEL

Pierwszy przesłuchany został b. poseł N. P. R. Karol Popiel, przez tego stronnictwa, więzień brzeski, wyłączonej z ogólnej sprawy, ponieważ ma wytoczoną sprawę kryminalną na tle procesu gen. Zymirskiego.

W OBAWIE

PRZED ZAMACHEM

— Uważaliśmy organizując Centrolew, że szykuje się zamach stanu, zamach na konstytucję. Pisała o tem wyraźnie „Nowa Kadrowa“. Centrolew musiał się takiej akcji przeciwstawić. Liczyliśmy na nowe wybory, wyłoniliśmy specjalną komisję, która opracowała zasady zjednoczonego bloku wyborczego. Sztabu w Centrolewie nie było. Udział nasz w kongresie krakowskim polegał na przysłaniu delegatów.

NAJLEPSZA FORMA

Adw. Landau: — Czy NPR

Wznowienie wykładów na wyższych uczelniach

Rektorzy uczelni akademickich wystosowali do młodzieży akademickiej następującą odezwę: „Do młodzieży akademickiej uczelni warszawskich. W trosce, by młodzież akademicka nie straciła roku studiów konferencja rektorów uczelni akademickich m. st. Warszawy, uchwaliła wznowienie wykładów i zajęć w sobotę dnia 21 b. m. Rektorzy uczelni akademickich ufają, że zachowanie się młodzieży będzie zgodne z prawami i przepisami życia akademickiego“.

Według wiadomości jednego z pism, w Sochaczewie doszło do zajść. Przybyli studenci z Warszawy zorganizowali wiec, po którym urządzono pochód. W drodze wybito szyby w sklepie żydowskich. Policja rozprędziła demonstrantów. W nocy jacyś niewykryci sprawcy dopuścili się profanacji cmentarza żydowskiego. 60 nagrobków wyrwane z ziemi.

Projekt podwyższenia kosztów sądowych

Projekt podwyższenia kosztów Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt ustawy o podwyższeniu kosztów sądowych. Podwyższenie kosztów sądowych ma z jednej strony zwiększyć dochody sądownictwa, a drugiej — wpłynąć na zmniejszenie ilości drobnych spraw, zgłaszanych do sądów — co za tem idzie — odebrać w pracy sądownictwa.

od początku rządów pomajowych była w opozycji?

— Nie, chociaż zamach godził silnie w partię. W obalonym rządzie mieliśmy dwóch przedstawicieli. Mimo to zabiegaliśmy o uspokojenie stosunków. Powiedziano nam, że najlepszą formą będzie posiadanie Marsz. Piłsudskiego w Belwederze. I głosowaliśmy na Marszałka, a później, gdy się rzekł, — na jego kandydata, prof. Mościckiego. Przeszliśmy do opozycji wtedy, gdy ponownie zamianowano obalonych ministrów na dawne stanowiska. Uważaliśmy to za niezgodne z konstytucją.

OSOBA P. PREZYDENTA

— Czy osoba p. Ignacego Mościckiego była znana?

— Mało. Kiedy wysunięto jego kandydaturę, tłumaczyłem posłom, co to za osobistość.

ODPOWIEDZ

W ZNANYM STYLU

Przed wypadkami majowymi, ażeśmy rządu był p. Witos. Ówczesny prezydent p. Wojciechowski polecił posłowi Markowi pertraktacje w sprawie sfornowania gabinetu. Pos. Marek zwracał się również i do Marsz. Piłsudskiego. Konferencje odbywano w Sulejówku, lub w mieszkaniu mec. Patka. Proponowano Marsz. tekę ministra

spraw wojskowych, lub godność premiera. Na to była odpowiedź w stylu marszałkowskim.

„PROTEKTA“

— Co się stało z pańską sprawą?

— Wiem, że jestem oskarżony. Sędzia Demant powiedział, że będzie zamianowany inny sędzia, dla śledztwa co do „Protektu“ (o co obwiniają p. Popiela). Sprawa sięga 1924 r. Zaczęto ją poruszać dopiero po zamachu majowym.

Przewodniczący: — To nie ma znaczenia.

ZGUBIŁ OSKARZYCIELA

Adw. Landau: — Chcę stwierdzić, że Popiel jest postacią,

która zgubiła swego autora, oskarżonym, który zgubił swego oskarżyciela.

Świadek mówi, że wyczerpał wszystkie środki do wyświecenia sprawy. Do sądu marszałkowskiego, gdy był posłem, władze nie chciały złożyć dowodów. Później, gdy złożył mandat posełki, od czterech lat na próżno czeka na proces.

USMIECH I PODNIECENIE

— Czy nigdy pana nie badano.

— Tylko w nocy 9 października w Brześciu.

Przew.: — O tem mówić nie można.

Powstaje silne podniecenie, bo p. Popiel wykrzykuje głośno jedno zdanie.

Adw. Rudziński pod adresem prokuratora: — To jest bardzo wesołe, co?

Adw. Grafiński: — My tego usmiechu nie zapominamy.

FIGURA GEN. SIKORSKIEGO

P. Popiel: — Nie mogą mi darować, że uchodziłem niesłusznie za figurę generała Sikorskiego.

Adw. Berenson: — Czem pan sobie tłumaczy, że nie siedzi pan dziś na ławie oskarżonych?

— Może wobec przeżyć więziennych, uważają to za karę wystarczającą.

Rozbicie rokowań japońsko-chińskich Wojska japońskie przystępują do nowej ofensywy

LONDYN, (ATE). — Dowódca wojsk japońskich w północnej Mandżurji, gen. Honio wystosował nowe ultimatum do gen. Maa, żądając ewakuacji Czikaru do 25-go b. m. Jednocześnie gen. Henio zawiadomił rząd japoński o rozbiciu dotychczasowych rokowań chińsko-japońskich. Według doniesień prasy angielskiej z Tokio wojska japońskie posuwają się powoli naprzód w rejonie mostu na rzece Nonni. Natarcie wojsk

japońskich wspierane jest przez samoloty bombowe.

Wojska japońskie w Mukdenie wycofały się na obszar strefy kolejowej z wyjątkiem niektórych posterunków. Załoga japońska w Kirynie wynosi obecnie 400 żołnierzy. Skonfiskowane fundusze rządu nankińskiego zostały przekazane do banku japońskiego w Mukdenie.

TOKIO, (PAT.) Biuro Reutersa donosi, że Japończycy zadali podobno wielką klęskę wojskom gen. Ma-Czang-Szang i

ścigają je ku Czikarowi.

MUKDEN, (PAT.) Jak podaje specjalny korespondent Reutersa, ofensywa oddziałów japońskich przeciwko gen. Ma-Czang-Szangowi rozpoczęła się dziś o świcie. Wszystkie wojska japońskie, znajdujące się w okolicach rzeki Nonni, biorą udział w walce.

TOKIO, (PAT.) Według doniesień z Mukdena, wojska japońskie zajmują od godz. 1 p.p. An-Gan-Ki.

Dramatyczne posiedzenie parlamentu francuskiego Minister Briand zastąpił podczas posiedzenia

Francuski minister spraw zagranicznych Briand, zastąpił wczoraj, podczas posiedzenia Izby Deputowanych. Po przemówieniu deputowanego Bergery, przewodniczący Izby ogłosił na dłuższą chwilę przerwę

w debacie nad polityką zagraniczną, motywując to zbyt duszną atmosferą w sali i koniecznością przewietrzenia jej.

W rzeczywistości jednak powodem przerwy było zastąpienie Brianda, który przybył na

posiedzenie Izby Deputowanych, wyczerpany pracami Rady Ligi. Briand w towarzystwie szefa gabinetu ministra spraw wojskowych Legera, udał się do mieszkania prywatnego.

Strajk tramwajarzy trwa Autobusy częściowo ruszyły

Do późnego wieczora toczyły się wczoraj pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku tramwajarzy. Wreszcie pertraktacje doprowadziły do pomysłu nowego wyniku. Niemal jednocześnie zapadła uchwała Rady Miejskiej, uwzględniająca całkowicie żądania pracowników.

Przebieg strajku w dniu wtorkowym był naogół spokojny.

Wczoraj zdawało się, że tramwaje ruszą. Tymczasem liczne rzesze urzędników, udające się wczoraj do pracy, były niemile zaskoczone brakiem tramwajów i autobusów. Jak się bowiem okazało na wiece tramwajarzy postanowiono prowadzić strajk nadal, gdyż obawiano się, że mimo podpisania paktu arbitrażowego w Inspektoracie Pracy — prezydent Sło-

miński nie dotrzyma przyrzeczeń.

Od rana tramwajarze zbierali się na Woli, nie wiedząc czy praca będzie wznowiona. Około godz. 11 udała się delegacja do Ratusza, ale wróciła bez rezultatów. Z kolei delegaci udali się do Ministerstwa Pracy, ale wo-

bec tego, że po drodze przyłączyły się do niej elementy wywrotowe, policja rozprędziła formujący się pochód.

W godzinach popołudniowych ruszyły autobusy. W chwili oddawania numeru na maszynie, strajk tramwajarzy trwał.

Warszawo! Jakież w tobie czar
I co za rozpęd, co za siła!
Kobiety, mody, teatr, bar
To właśnie ty, stolico miła

ŚPIEWA NR. 32

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI“

poświęcony ulicy warszawskiej

CENA 10 GROSZY

SKRÓTY

W Katedrze pod Moskwą uruchomiono największą w Sowietach nowożytną fabrykę zapalek. Fabryka została sfinansowana pod kierownictwem tysięcy robotników i ma produkować rocznie milion sztuk zapalek.

Amerykańska Federacja Pracy ocenia liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych na 6.200.000.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu austriackiego minister spraw wewnętrznych Winkler oświadczył, że pogłoski o nowym zamachu, planowanym przez Heimwehrę, powstały pod wpływem alarmującej mowy posła socjalistycznego Deutscha i artykulu socjalisty francuskiego Leona Bluma. Pogłoski te są mocno przesadzone i polegają na przechwałkach.

7 trupów podczas strzelaniny ulicznej

W stolicy Peru (Poł. Ameryka), Limie, doszło wczoraj do krwawych zamieszek ulicznych. Podczas przewożenia byłego prezydenta Legui'la z więzienia do szpitala, zebrana na ulicy publiczność zgatowała mu owację. Zatrzymano karetkę, a kilka kobiet usiłowało wręczyć Legui'lowi kwiaty. W tym momencie eskortująca karetkę policja dała salwę do tłumy. Siedem osób padło trupem, 15 jest rannych.

GIEŁDA

Obrót średnie tendencja przeważnie słabsza. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.89

21-y dzień procesu przeciw posłom z „Centrolewu”

(Początek na str. 1-ej)

„NIEŚCISLY”.

Zeznania p. Bartla wypadły niezmiernie interesująco. Od pytań, kłopotliwych nieraz dla siebie, jako byłego premiera, wywijał się w sposób dowcipny, zręczny, uchylając się, jako profesor matematyki, pod ochronę określenia „nieścisły”.

Pytania rozpoczął adw. Berenson.

NASTROJE.

P. Bartel stwierdził w wstępie, że za czasów jego rządów nie było nastrojów rewolucyjnych i Centrolew niczem nie przyczynił się do zaognienia stosunków mniejszości ukraińskiej.

NIEMA OBRAZY.

— Ja rozumiem doskonale, że mogą być ataki na rząd i że opozycja zawsze atakuje. Ja sam długi czas byłem posłem i także atakowałem ministrów, nawet czasem bardzo ostro ich atakowałem. To też nie obrażało mnie to zupełnie, gdy ktoś stawia inny wniosek, niż rządowy. Tak samo i dziś, przypuszczam, nikt o to nie może być o brzozy.

„ROZUMIAŁY POSPIECH”.

Na pytania osk. Liebermana, prof. Bartel przyznał, że opozycja wyrażała gotowość współpracy z rządem na terenie Sejmu. Chodziło o zmianę konstytucji, ale ta rzecz nie szła. Za to co do budżetu, to opozycja zdradzała wielki pospiech, niewiedząco czemu, bo wiele innych ważniejszych spraw nie załatwiono. A i dawniejsze budżety nie były zamknięte. Wiedziałem, że Sejm ma prawo kontroli, a rząd obowiązek sprawozdań, ale dlaczego nikt nie zaglądał do zaległych spraw?

MOGŁ ZŁOŻYĆ DYMISJĘ.

— Czy to prawda, że min. Czechowicz miał zamkniętą drogę do Sejmu?

— Ja nie wiem, proszę się tego spytać. Takiego tłumaczenia ministra, nie rozumiem. Mogł złożyć dymisję, tak jak ja to zrobiłem, zawsze, gdy mnie się coś nie podobało.

POKWITOWAŁ MIN. SKŁADKOWSKI.

Co do sumy 8 milionów, o którą głośno na procesie, iż użyta została na wybory, p. Bartel oświadczył, że pieniądze pokwitował gen. Składkowski.

PANOWIE MOŻECIE.

Adw. Czernicki: — Czy były fakty łamania prawa?

— Na to tylko panowie możecie się powoływać. W ocenie mecenasów, jeszcze jabym się

Nowożytny Eljasz

— Zupełnie, jak w Starym Testamencie,

Na okęcie po odcięciu kupiec podróżował. Ze na zachował ostrożności, wpadł w morze i do wnętrza dostał się rekina biedny kupczył. A gdy rybacy potwora schwytali, rozplastali mu brzuch

z którego zaduch leciał obrzydliwy! Widok ten był straszliwy, wiele wzruszający!

Bo oto kupiec w żółdku leżący — od pasa był zjedzony, do pasa zaś strawiony...

— Wierzył mi na słowo Czystańku królu,

że taki był wypadek z kupcem z Honolului, Serwan.

dostał na ławę oskarżonych...
WIE LEPIEJ.

— A jakie jest zdanie pańskie o najściu oficerów na Sejm?

— O tem pan wie lepiej, jako prawnik.

HO! HO!

P. Pragier pytał o pewnego dygnitarza, który za rozsyłanie obelżywych listów o p. Bartlu dostał dymisję, natychmiast, gdy premier objął rządy.

— Ile to za moich czasów było dymisji, ho, ho!

TO SĄ RZECZY ZA POWAŻNE.

Na pytania prok. Grabowskiego, czy nie było nastrojów rewolucyjnych po ustąpieniu rządu p. Bartla, — świadek odrzekł:

— Mogę mówić tylko o okresie, za który odpowiadam. To są rzeczy za poważne, bym się bawił w niepowołanego eksperta.

„PRZYGOTOWANIE” DO ZAMACHU.

— Czy nie było przygotowań ze strony czynników rządzących do jakiegoś zamachu?

— Nigdy, a jeśli redaktor jakiegoś pisma „przygotowywał” zamach, to ja się tem nie przejmowałem.

SWAWOLA POSŁÓW.

P. Bartel „przejechał się”, po chorobie sejmowładztwa, z czem walczył, ukrócając swawolę posłów. O zawieszaniu konstytucji nikt, ani on, ani Marszałek Piłsudski nie myślał. Jeśli jakiś poseł mówił o tem, to „czego ci posłowie nie wygadają. Tego brać poważnie nie należy”. Nawet wiceprezes klubu nie jest upoważniony do wygłaszania jakichś opinii.

DYKTATOREM NIE BYŁEM.

— A jeśli p. Sławek mówił o łamaniu posłom kości?

— Ja przecież nie mogę za p. Sławka odpowiadać.

B. premier wspominał o różnych atakach prasy na niego i to takiej prasy, która tego robić nie powinna (Dzień Polski, Słowo Wileńskie). Dyktatury w rządach nie było.

— Przynajmniej, ja siebie za dyktatora nie uważałem, — za kończył swe zeznania p. Bartel.

PRZEWROTU NIE

ORGANIZUJE SIĘ Z MUZYKĄ

Świad. Roguszczyk, poseł N. stwierdza, że gdyby rząd nie łamał konstytucji, nie doszłoby do formowania Centrolewu i Zjazdu krakowskiego. Członków Centrolewu łączyła jedna myśl, by w państwie zapanał porządek prawny. Zjazd krakowski był manifestacją narodową, nie miał na celu dokonanie przewrotu, gdyż przewrotu nie organizuje się z muzyką i sztandarami.

Pos. Kiernik: — Dlaczego nie wniósł wniosek o pociągnięcie Prezyd. Rzplitej przed Trybunał Stanu?

— Tylko ze względów państwowych, by nie pogłębiać kryzysu gospodarczego i nie wywoływać skandalu.

ZEZNANIE B. POSŁA HAUSNERA.

Z kolei zeznaje świadek Hausner Artur, członek Rady Naczelnej PPS. Jego zeznania odnoszą się do nastrojów, jakie ożywiały ludność województw łódzkiego, sieradzkiego i kieleckiego, lecz do sprawy nieistotnego nie wnoszą.

CHARAKTER POLITYCZNY CENTROLEWU.

Ostatni został przesłuchany świadek Ziemięcki, b. minister, prezydent m. Łodzi, który prze-

dewszystkiem określa charakter polityczny Centrolewu. Stwierdza, że wszystkie wystąpienia były jawne. Organu wykonawczego Centrolew nie miał, bo żadna komisja porozu miewawcza, a taką był Centrolew, swej egzekutywy mieć nie może.

Adw. Rudziński: — Czy były z Łodzi wysyłane na zjazd krakowski karabiny maszynowe?

— To jakiś żart. O tem do wiedziałem się dopiero z gazet Prok. Grabowski: — Czy P. P.S. poparła przewrót najowy?

— Nawet w tem poparciu sam pewną rolę odegrałem.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego
Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Dlaczego nie zwrócił się pan do policji? — zapytałem.

Na twarzy Kowalskiego ukazał się bolesny uśmiech.

— Do policji? Zostałby skazany na rok lub dwa, a ja poprzysięgłem, że za moje zmarłowne życie i śmierć mojej ukochanej żony musi mi życiem zapłacić. Przez cały czas mego pobytu w Warszawie śledziłem go nieustannie, wreszcie ustaliłem, że jest stałym gościem w towarzystwie nowych swych ofiar w restauracji „Minerwa” (nazwa zmieniona). Udało mi się dostać w tej restauracji pracę i z niecierpliwością oczekiwałem dnia, kiedy będę mógł się zemścić.

Nadarzyła mi się okazja w noc sylwestrową. Dowiedziałem się, że nikczemnik zamówił na godzinę jedenastą jeden z gabinetów. Udało mi się namówić jednego z kolegów, by zamienił się ze mną pracą, to jest, ażeby objął pracę na ogólnej sali, a mnie odstąpił gabinet. Pierwszą część mego planu została dokonana. W ostatniej chwili Romanowski zmienił przeznaczony dla niego gabinet i zajął gabinet w rejonie mego kolegi. Utrudniało to moje zadanie, ale nie dałem za wygraną i oczekiwałem chwili, kiedy będę mógł znaleźć się z nim sam na sam. Nie spuszczałem z oka drzwi zajętego przez niego gabinetu. Było jeszcze wcześniej i miałem mało gości w przyległych gabinetach i to ułatwiło mi zadanie.

Wreszcie po upływie mniej więcej pół godziny, zauważyłem jego towarzyszkę, wychodzącą do garderoby. Nie miałem chwili czasu do stracenia. Zapukałem do drzwi i wszedłem. Romanowski siedział na krześle, odwrócony do mnie tyłem, pałając papierosa.

Chciałem przygotować nakrycie do kolacji — odezwałem się.

Nie odpowiedział mi ani słowa. Stałem za jego krzesłem i wyjąwszy z kieszeni przygotowany z wczesną rewolwer, przyświliłem mu szybko ruchem łufę do skroni i nacisnąłem cyngiel. Romanowski osunął się na ziemię. Położyłem obok niego rewolwer, sam zaś szybko wy-

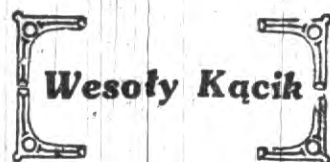
przyczynając się do udzielenia pomocy przez kolejarzy.

— A dlaczego później PPS. przeszła do opozycji?

— Myśleliśmy, że Marsz. Piłsudski oprze się na masach robotniczych i włościańskich, jednak stało się inaczej, dlatego znaleźliśmy się po drugiej stronie.

P. P. DASZYŃSKI I LIMANOWSKI NIE BĘDĄ PRZESŁUCHIWANI.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy obrona zrzekła się świadków Limanowskiego, Daszyńskiego, Obarskiego, Derlaczynskiego, Malinowskiego i Woźnickiego. Dalszy ciąg dzisiaj.



Wesoły Kącik

LITOŚĆ NA ULICY.



Pod ogrodzeniem Saskiego Ogrodu stoi mały, może 8-letni chłopiec i rzewnie płacze.

— Hu-u-u, hu-u-u.
Zatrzymuje się jakaś litościwa dama i rozpytuje chłopca, co mu się stało. Ale malec nie odpowiada i płacze dalej.

— Hu-u-u-u...
Gromadzi się coraz więcej przechodniów. Zjawia się policjant.

— Proszę się rozejść!
Ale nikt się nie rusza. Każdy jest ciekaw dlaczego chłopiec płacze.

Wreszcie policjantowi udaje się chłopca pociągnąć za język.

— No mów, co ci się stało?
— Zgu... u... ubiłem 10 złotych... u-u-u. Tatusz jest bezrobotny i ja odebrałem zasiłek — u-u-u-u... I...!... wszystko zgubiłem...

— A dużo masz rodzeństwa?
— Du-u-u-żo... Jeszcze pięcioro... młodszych ode mnie... Cały tydzień nie będzie co jeść...
— Biedne dziecko — szepczą dookoła.

— I...!... ja się boję wrócić do domu...bo mnie zbija... u-u-u-u-łka coraz żałośniejszy chłopiec.

Wszyscy mają łzy w oczach. Nawet marsowa twarz policjanta zwilgotniała.

Z tłumu wysuwa się jakiś biednie ubrany człowiek o dobrem, uczciwym wejzeniu. I on ma łzy w oczach.

— Proszę państwa — zwraca się do zebranych. — Biedny dzieciak, bo biedny. Ale żałować nie wystarczy. Zbierzmy się i dajmy mu zgubioną sumę. Ja tam, choć u mnie samego bieda piszczy, bo tylko trzy razy na tydzień pracuję, dam złotówkę...

Wszyscy są wzruszeni dobrem sercem biednie ubranego człowieka. Nikt nie chce zostać w tyle. Sypią się złotówki i półzłotówki. Nawet marsowy przed stawiciel władzy sięga po portmonetkę...

Zebrało 17 złotych. 17 zamiało 10! Wręczono je chłopcu. Malec nie wie jak dziękować. Uszczęśliwiony chowa pieniądze i biegnie do domu.

Wszyscy się rozchodzą z poczuciem, że spełnili dobry uczynek.

A po 10 minutach w jednej z bocznych uliczek malec spotyka się z biednie ubranym człowiekiem, o dobrem uczciwym wejzeniu, który pierwszy dał złotówkę.

— Tato — mówi — ma tato te 17 złotych.

— Dobra — odpowiada biednie ubrany człowiek, o dobrem, uczciwym spojrzaniu — wcale nieźle poszło. Idziem teraz na Nowy Świat. Jeszcze raz trza dziś zrobić interes.

Napoleon Sadek.

KONIEC.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

W Mardku obudził się samiec, głuchy na wszelkie błagania. Opanował go szal zmysłowy aż do rozbestwienia.

Jadzia wyrwała mu się, lecz pogonił za nią i schwytał szamoczącą się rozpaczliwie, łkającą i szlochającą w śmiertelnym przerażeniu, wzdrygającą się ze wstrętem i wstrząsaną obrzydzeniem i odrazą.

Chwycił w swe silne ramiona i niósł bezbronną, omdlewającą ze strachu ofiarę, bezwładnie już mu z ramion zwisającą...

Czuł, że cała wiotczeje mu w ramionach, że już zamarała w bezruchu. Jasnowłosa główka martwo spadała na piersi, oczy były zamknięte, a spalone wargi szeptały już jakby przez sen ostatnie błagania o litość... ostatnie dziewicze modły o zmiłowanie, na które wszakże mężczyźni zawsze pozostają głusi...

Przybywała tu przecież z taką ufnością... Nawet przez myśl jej nie przeszło, aby jej tu mogło grozić coś tak strasznego... Sam przecież tyle razy mówił, że ma zamiary najuczciwsze. Wzgląd na matkę nieco ją otumaniał, uspił jej czujność. Litość dla nieśczęsnej chorej przesłoniła sobą wszelką ostrożność. A teraz już było za późno...

I ledwo się spostrzegła, rozległ się jej żalony jęk, objając się o ściany bolesną skargą dziewczęcą... Już było... po wszystkim...

Cios był zbyt szybki i niespodziany, aby zdolała go odeprzeć. I ileż to dziewcząt uległo w podobnych okolicznościach! I dla iluż zaraz nazajutrz stanęło w całej nieubłaganej nagości pytanie: co dalej? Czy teraz staczać się po pochylej linji coraz niżej i niżej, aż do bagna rozpusty? Czy też jakoś się podnieść z upadku, ale jak?

Niektóre, zresztą, miały na usprawiedliwienie, na uspokojenie sumienia swoją miłość.

Ale Jadzia?

Nie kochała Mardka.

Owszem, zdecydowała się wyjść za niego, była by się starała usilnie dać mu złudzenie miłości. Sama sobie wmawiała, że stopniowo, z biegiem czasu, może zdoła jakoś go pokochać.

Nie był przecież ani taki brzydki, ani zły. Przeciwnie, był nawet ładnie zbudowany, wysoki, smukły, trochę może za szczupły, a przytem taki miły i pocziwy. Jeszcze jej dźwięczały w uszach jego zapewnienia:

— Będę się zapracowywał... Stworzę przemile gniazdko... Mamusię się wyleczy.

A teraz nagle... Smutna, tragiczna rzeczywistość, rozwiewająca wszystkie sny.

Gdy wychodziła od niego, zataczając się i chwiejąc na nogach, jakby pijana, choć aż nazbyt otrzeźwiona tem wszystkim, czuła jeszcze na swych ustach zapach tanich papierosów, wionący z ust Mardka. Zimny podmuch wiatru, płynącego z mrocznej oddali, owiał ją trupim chłodem.

Zapytywała się sama siebie, chwytając się iskierek nadziei:

— Czy dotrzyma przyrzeczeń?

Teraz wszystko zależało od tego. Całe jej życie, cała jej przyszłość, wszystko...

Marek patrzył za nią, jak kroczyła chwiejnie, ślaniając się wzdłuż ścian domów. Nie obejrzała się ani razu, choć dobrze wiedziała, że patrzy na nią. Opanowały go wyrzuty sumienia. Teraz dopiero sobie uprzytomnił, że zgrzeszył i ją w grzech wciągnął.

Ujrzał, jak skracając za róg, wyjęła chusteczkę i snać otarła łzy.

Powiedział sobie:

— Pamiętaj, bracie, aby to były jej ostatnie łzy. Twoja wina, musisz błąd naprawić.

W miarę zbliżania się do domu, zwalniała kroku. Zadrżała na myśl, czy matka, ujrawszy ją, nie pozna odrazu, jednym rzutem oka, co się stało. Sama przecież umierała, podcięta grzechem miłosnym, czyż nie odgadnie więc straszliwej tajemnicy, którą Jadzia ukrywała najgłębiej w tajnikach swej młodej duszyczki?

Nagle zatrzymała się. Rozpacz podszeptała jej myśl szaloną.

Wisiła nie tak daleko. Ciemno dookoła. Nikt nie ujrzy, nie wyratuje. Skok — i po wszystkim. Ukojenie bólu, cierpienia...

Ale matka? Czyż zostawić ją na pastwę losu? Na śmierć głodową?

Nie! Nie wolno!

Mysząc tak, dobrnęła do domu.

Zawada, jakby na nią czekał, wyglądając niecierpliwie jej przybycia.

Znow pewno jakieś groźby? Okrucieństwa? Eksmisja? Już chciała błaganem o litość uprzedzić

jego surowość, lecz zanim co rzekła, szepnęła jej niewyraźnie:

— Nie wiem, co się tam u was dzieje, mała, ale coś musi być „nie tego”... Waliłem chyba z godzinę do matki, by uprzedzić, że jak jutro nie będzie forsy, to fora ze dwora, ale nawet słówkiem się nie odezwała. Mogłem otworzyć swoim kluczem, ale... było mi jakoś nieswojo... bałem się... Na sen matce dałaś, czy do, że tak kima?

Czarne przecucie ogarnęło Jadzię... Matka tak źle czuła się z rana. Ale przecież później uspokoiła się i zasnęła. Zasnęła tak spokojnie, że Jadzia śmiało pozwoliła sobie na dłuższą nieobecność. Czyżby przez ten czas? Nie, nie, to chyba niemożliwe... To byłoby zbyt straszne!

Ślaniając się na nogach, pobiegła do swej komórki. Otworzyła drzwi...

Mrok dookoła. Ciemno, choć oko wykol. Piecyk zgasł. Jakaś grobowa, cmentarna cisza. Już Jadzia nie ma odwagi zrobić kroku dalej. Ani wolać. Trwoga śmiertelna ją opanowała. Natężyła słuch. Nie słychać było nawet oddechu chorej. Tak dobrze jej znanego oddechu, niekiedy urywanego, często chrapliwego, zawsze słabutkiego. Czyżby mamusia... wyszła?

— Mamusiu, mamusieńko! — krzyknęła w przerażeniu straszliwym.

Milczenie, jak w grobie.

Rzuciła się na nędzne posłanie swej matki, i nóż obejmować, tulić się, całować...

Poczuła w rękach ciało zimne, bezwładne, objętne na wszelkie bóle i męki.

Ludwika Głazowska oddała duszę Bogu.

Skonała cicho, spokojnie, bez cierpienia, gasnąc, nędzą przytłoczona i chorobą sterana. Skonała w tej samej chwili, gdy Marek, łamiąc silnym ramieniem opór jej córeczki, w zmysłowym rozpasaniu, opętany szałem, nie zważając na grzech, na jej błagania, nadużył swej siły.

A przecież Jadzia poszła do niego tylko z myślą o matce.

Jeszcze teraz, przed chwilą, zaniechała zamiarów samobójczych, w nadziei, że przy pomocy Mardka uratuje swą matkę...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Halina B.

zechce łaskawie nadesłać swój adres.

P. Halinie z Pr.

Muzycy już się stopniowo zgłaszają. Prosimy o adres.

P. Elżunia ze Złotej

pisze do nas w stylu feljetonowym, a tonie... conajmniej, oryginalnym list następujący: „Jestem od ośmiu lat mężatką. Mam męża na wygląd zachwycającego. Jest wysoki, czupryny ma jak Frenkiel, nos jak Krukowski, oczy tak podobne do Bałyckiej, jak gdyby była jego matka, zęby z wyjątkiem przednich wszystkie, słowem z punktu widzenia estetyki każdemu, a raczej każdej musi przypaść do gustu. Ale teraz druga strona medalu, strona moralna, będąca z tamtą w rażącej sprzeczności. Jako funkcjonariusz kolejowy stale 4 — 5 dób w tygodniu przebywa na służbie, przez waśnie w otoczeniu, które tak spaczniwo jego charakter, że po wraca do domu najczęściej w stanie nietrzeźwym i poto tylko, aby się po pijanostwie przebrać, zmienić bieliznę, wziąć no żywienie na drogę i... nie wiecie...

Waznego nie mnie obenić mojej tęsknoty za nim i niepokoju o niego, gdy jest na służbie? A czy się trafi, że jest trzeźwy, to

i wtedy jest niemożliwy. Gdy pójdziemy na spacer, pędzi, jak karawan magistracki podczas pogrzebu. Niczem go zwolnić nie można. Gdy zaś zmęczona siada na jakiejś ławce, zaraz mówi: „Moja droga! posiedź sekundę, ja zaraz wrócę, tylko za latwie pewien interes w tej sprawie”, a jak zaczyna załatwiać, to niczem Kasa Chorych lub biura magistrackie — zajmuje mu to ze dwie godziny.

W domu żadnej rady nie udzieli. Gdy go np. pytam, czy mi ładnie w nowym kapeluszu, płaszczu lub pantoflach, ogląda mnie, jak lekarz kolejowy pacjenta, to znaczy wogóle nie spojrzy i przepisuje na przeczyszczenie, gdy pacjent choruje na zęby. Tak samo i on, gdy włożę kapelusza, umie powiedzieć: „Dobrze, tylko ci się nogi troszkę wykrzywiły”, a o pantoflach mówi, że mi w nich „do twarzy” i t. d., co gorsza zaś, że z naszą córeczką postępuje, jak ze swoją wyłączną własnością. Ach, co ja z nim cierpię! Pomimo, że mam lat 28 (tylko P. Redaktorowi powiem prawdę, że już mam 34 lata), to przecież należy mi się chyba jeszcze coś więcej od życia?

Całą moją rozrywką jest czytanie „Ostatnich Wiadomości” o raz „Wesołych” i „Kobięcych”,

a także chadżanie do kina, z którego zawsze wracam z bekiem (niestety, nie z Beckiem z M.S.Z.) i narzekaniem, dlaczego mój mąż mnie tak nie pieści, jak Brodzisz Smosarska. O, dla czego? Więc, Szanowny Panie Redaktorze, wpływ swoją światłą radą na mego męża i nawróć tego poganina ku ołtarzowi miłości. Wierzę, że Ci się to uda na pewno. Kończąc już tę zamianę łez na atrament, gdyż obawiam się zanudzić Cię zbyt długim listem, ale to już moja jedyna, naprawdę jedyna wada, że lubię wszystko, co długie...”

Jeżeli tak, to moja odpowiedź nie spodoba się Pani, będzie bowiem bardzo krótka. Obawiam się też, że Pani przecenia moje siły „misionarskie”, ale list Pani wywarł na mnie tak przemile wrażenie, że spróbuję mych sił. A może...

Wzywam Cię więc, o mężu Elżuniowy, wróć do Twojej cnej białogłowy. Na dnie butli wody — znajdziesz tylko nudy. Łacniej rozproszy twe troski — jej pieścizot nektar boski. Jeszcze gotowa Ci „bryknąć” — radzę Ci tego „uniknąć”. Pożałujesz po niewczasie — Ty, „wódeczyny” — ananasiu. Kochaj ją, miłuj, pieść — czołem, czuwaj cześć!

P. Irce G.

Trzeba się zwrócić do właścicielki P.K.U.

P. Henio Buza-Buziński

zwierza nam się: „Mam lat 20 i średnie wykształcenie. Obecnie jestem aktorem i autorem rewjowym i jako taki cieszę się dużym powodzeniem. Za rabiem więc sporo, to też pozwalam sobie na różne kaprysy, niekiedy nawet nieliczące z godnością dżentelmena.

Wśród przeróżnych przygód nie poznałem wszakże niewiasty, którą mógłbym pokochać. Niejedna z moich znajomych nie wprost chętnieby porzuciła swego narzeczonego, aby być szczęśliwa razem ze mną. Stoi mi wszakże na przeszkodzie przykra rzecz. Przyznam się do „grzechu”: mam cztery „przyjaciółki” ze świata artystyczne go. Gdy którakolwiek dowie się, że zakochałem się prawdziwie, wybuchnie niemały skandal. Czyż więc jestem skazany na to, aby nigdy nie zaznać prawdziwej miłości? A tak jej łaknę, bo mi dotychczasowy tryb życia straszliwie obrzydł. Nęciło mnie to, gdy pociągało nowością. Tym kobieciom wystarcza moja uroda i mój pieniądz. A ja szukam serca! Czy go znajdę? Czy zdołam wyzwolić się z obecnego przesytu?”

Z pewnością, Panie Heniu, ale dopiero wtedy, gdy Pan, jak Pan sam pragnie, poszuka zamiast przelotnych miłości przygód — serca! Cóż Panu z rekordów ilościowych, skoro ja kościowo sprawa bardzo źle stoi? Niech Pan spowaźnieje, niech Pan uderzy w inną stru-

nę życia, a wówczas i ono Panu zagra na inną nutę. O swe „przyjaciółki” niech się Pan nie troszczy — znajda sobie amatorów — a ich grózb niech się Pan nie boi. Chyba wiedziały, na co idą... Niech mają za swoje...

P. Niusce.

Nie zrywać. Kochać się nadal. Nie zważać na przeszkody. Miłość zwycięża wszystko.

P. Tadeuszowi z Powiśla.

Jako 27-letni funkcjonariusz państwowy znajdzie Pan sobie jeszcze osobę, godniejszą Pana, niż tamta. Niech Pan nie przejmie się niczem i urządza sobie życie, jak Panu dogodniej. Ma Pan do tego całkowite prawo.

P. Kornela P.

pokochała pewnego Władka, ale potem się pogniwała i oto teraz p. Kornela mści się na wszystkich chłopcach, rozkochuje ich w sobie, a potem wyśmiewa. Ale już jej się to znudziło. Chciałaby, żeby Władek wrócił. Prosi nas o pomoc.

Niech Pan wróci, Panie Władku! Bo inaczej rodowi męskiemu grozi zagłada ze strony „wampirowatej” p. Korneli. Błagam Pana o to w imieniu wszystkich mężczyzn, którzy jeszcze mogą paść ofiarą jej zemsty nad Panem.

P. Wiera M. ze Słiskiej

najniesłuszniej wzięła do siebie list, skierowany najwyraźniej do p. Wierzy M. z Pragi. Jestem przekonany, że między Paniami jest różnica conajmniej tak wielka, jak odległość ze Słiskiej na Pragę. Czy to Pani wystarczy?

LISTOPAD

19

Czwartek

D iś. Elżbiety
Jutro: FeliksaWsch. sł. g. 7 m. 2
Zach. sł. g. 15 m. 40

Jaka będzie dziś pogoda?

**Nocny dyżur apteki:**Dziś — Apteka Klinskowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.**Z Teatru Miejskiego**W czwartek zespół wyjeżdża
do Białegostoku z „Płomienna
noc”.W piątek „Rywale”.
W sobotę „Rywale”.
W niedzielę o godz. 4 pp.
„Płomienna noc” o godz. 8 m.
15 w. „Rywale”.W próbach pod reżyserją dyr.
J. Krokowskiego „Dzień jego
powrotu” Z. Nalkowskiej.**Tanie obiady**Dnia 11 b. m. staraniem Zw.
Obyw. Pracy Kobiet została
otwarta jadłodajnia dla inteli-
gencji przy ul. Piłsudskiego 3
i wydaje obiady po 70 gr.**Obstrzeżenia dla pasażerów autobusowych**Od niedzieli w autobusowej
komunikacji międzydzielnicowej
obowiązują bilety przejazdowe,
ostemplowane z dokładnym
wskazaniem miejsca dokąd je-
dzie dany pasażer.Bilety takie właściciele auto-
busów otrzymują w wydziale
samochodowym województwa.
Bez posiadania tych biletów
właściciele nie mają prawa
kursowania i w razie ujawnie-
nia przez kontrolę autobusu
będą zatrzymywane w drodze.Za jazdę bez takich biletów,
przebiegowanych datą jazdy,
będą karani nie tylko właściciele
autobusów, lecz i pasażerowie.**Masowe areszty wśród komunistów trwają**Sprawa wykrycia na terenie
naszego powiatu szeroko roz-
gałęzionej sieci jaczejek i rejo-
nowych komitetów komuni-
stycznych wzbudziła w Grodnie
wielką sensację.Jak wiadomo w dniu 7 listo-
pada br. natrafiono na pierwsze
nisi wyrotowej organizacji.Przeprowadzone pod osobi-
stem kierownictwem podproku-
ratora Wyszkowskiego dochod-
zenie, doprowadziło w dniu
11 listopada do licznych are-sztowań działaczy komunistycz-
nych na terenie gmin Brzosto-
wica, Krynki i Olekszyce, po-
wiatu grodzieńskiego.Do dnia dzisiejszego liczba
aresztowanych wynosi 65 osób.W związku z likwidacją rejo-
nowych komitetów komuni-
stycznych w omawianych gmi-
nach, należy przewidywać, iż
liczba aresztowanych znacznie
wzrośnie.

Dalsze aresztowania trwają.

Nadużycia w leśnictwieW wileńskiej dyrekcji lasów
państwowych, obejmującej 40
nadleśnictw, komisja kontroli
wykryła nadużycia i zaniedba-
nia w 12 nadleśnictwach.

W dwóch nadleśnictwach na-

dużycia sięgają sumy około
200.000 zł., a w 10 innych — na
sumy znacznie mniejsze.Na czele tej dyrekcji stoi p.
Edward Szemioth.**„Zmartwychwstanie” nieboszczyka w chwili opuszczania do grobu**Niezwykły wypadek zdarzył
się w dn. 12 bm. w czasie po-
grzebu wieśniaka Aleksandra
Kuzmiana, mieszkańca wsi So-
roczyki, pow. lidzkiego, sąsiadu-
jącego z naszym wojewódz-
twem.W chwili gdy odprawiano
modły nad trumną i za chwilę
miano ją spuścić do dołu, na-
głe uniosło się wieko trumny
i oczom zdumionych i przera-
żonych uczestników pogrzebu
ukazał się żywy nieboszczyk.Żona zmarłego Helena na
ten widok zemdlła. Zemdlła
również kilka obecnych na cme-
ntarzu kobiet.

Jak się okazało, Kuzmian po-

padł w sen letargiczny. „Zmar-
twychwstał” okazał wielką ra-
dost z przebudzenia się w sa-
mą porę, gdyż jeszcze chwila,
a byłby zakopany żywcem.W ciągu dnia kolportowano
w całym powiecie „zmartwych-
wstanie” Kuzmiana.**KOŁDRY**najlepsze własnego wyrobu
i podpinki w dużym
wyborze poleca firma**HERKULES**
ul. Dominikańska 31
Ceny konkurencyjne.**Solidny Chrześcijański Zakład****KRAWIECKI**

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

WŁ. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Zakład posiada rutynowanych pracowników.

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy
w celu przekonania się. 18—x**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Co dalej będzie?Dobrze będzie jeżeli kupisz **LOS**W najszczęśliwszej kolekturze
Loterji Państwowej**O. MAREJNE w Grodnie**Centrala (naprzeciw magist.) ul. Dominikańska 13
filija i mieszkanie ul. Rydza-Śmigłego 16
Telefon 207

Konto P. K. O. № 80679

Główna wygrana 1.000.000 (Milion) złotych

Ponadto bardzo wiele wygranych po złotych
300.000, 200.000, 175.000, 150.000, 100.000,
75.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000,
15.000, 10.000 i t. d.**CO DRUGI LOS WYGRYWA**Jeżeli więc pragniesz, aby los uśmiechnął Ci się raz
w życiu, kup natychmiast u nas szczęśliwy los.

Ciągnięcie I-ej klasy już 19 i 20 b. m.

Seans. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Potężne arcydzieło kinematografji dźwiękowej pod tytuł. KRÓL JAZZU W rolach gł. PAWEŁ WHITEMAN JEANETTE LOFF i JOHN BOLES.
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Uroczą Wilma Banky i Niezapomniany Rudolf Valentino w dram. pod tyt. CZARNY ORZEŁ Rzecz dzieje się za pa- nowania Katarzyny W.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	COLLEN MOORE w dram. ilustrującym dzieje niebieskiego ptaszka, którego odróżdziła miłość piękń. dziewczęcia CHCĘ ŚNIĆ O TOBIE

KINO
Światowid
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 1,30,
2 — 19,40,
3 — 21,40.Znakomity William Haines i czarująca Józefina Dunn
w fascynującym dramacie p. t.**O czym śnią dziewczęta**Dokąd marzenia te je prowadzi, możemy zobaczyć
na wspaniałym filmie wytw. „Metro-Goldwyn-Mayer”**„RYWALE”**Nastaly wieczory samych uczt
teatralnych! Jeszcze nie prze-
brzmiały czarowne słowa Fred-
ry a już Teatr zapelnil się hu-
kiem armat, szczękiem oręza.Temat Remarque'a, Has(z)ka,
Zweiga — — — Wielka Woj-
na. Oto dwaj jeszcze, co się o
niej „wypowiedzieli”.

Rok 1917!

Potężna tragedia wojny świa-
towej dochodzi do najwyższe-
go napięcia. Piekielne katusze
żołnierza, który wreszcie czuje,
że jest tylko człowiekiem.Wojna—świat w płomieniach!
Twardem, mocnym słowem
wskrzeszają autorzy jej potęż-
ny realizm i — jej poezję. Słow-
wem, co włożone w usta bo-
haterów staje się tak żywe, —
że zdolne jest zasugerować.Kunsztownie po mistrzowsku
przysposobił rzecz tę Kossow-
ski dla sceny polskiej, który
tak w tłumaczeniu jak w reży-
serji każdy szczegół wyczerly-
wał z jubilerską drobiazgowo-
ścią, kładąc wszędzie piętno
talentu mistrza, za co należą
Mu się słowa najgorętszego
uznania.

Rywale — Kapitan i Sierżant.

Zaiste niełatwą rzeczą jest
decyzja: komu palma pierw-
szeństwa? To jedno pewne, że
staneli w całej pełni na wyso-
kości zadania. Stwierdzenie te-
go nie daje bynajmniej obrazu
kreaty, jakie stworzyli. Próżno
wysilać się na superlatywy: sło-
wami nie da się obrazu tego,
jaki można i należy ujrzeć...
Takich kreaty tośmy jeszcze
nie mieli — maximum talen-
tu — wielki nakład woli, pracy.Z reszty na czoło wysuwa się
Lipner (p. Smoczyński) dalej
Kiper (p. Nowosielski) Morr,
Neuman.Co zaś do owej słodkiej cór-
ki oberżysty — — — Zaiste
była to arcykreaty. Kobieta—
kwiat, kobieta poezja i... ko-
bieta „zwierzątko”. Tak Tyś to
zrozumiała pani. Toć tu widz
poprostu dostaje zawrotu głó-
wy, ba, niemieje 7 zachwytil.
Tak się gra takie córki Du-
valów...Oh, Germaine, Germaine, Ger-
maine!**Kłopoty prasowe w Grodnie**W dniu wczorajszym czytel-
nicy miejscowych pism byli
zupelnie zdezorientowani, nie
wiedząc, co się stało z paru
gazetami, nie można było bo-
wiem w kioskach otrzymać.Okazało się, że „Echo” wy-
szło z ogromnem opóźnieniem
dopiero wieczorem, „Grodner
Moment” skonfiskowano, „Myśl
Kresowa” (za naiwną treść lecz
dziwnie zredagowaną) również.**Kto wygrał bilety?**Czytelnicy, którym w dniu
wczorajszym dostał się do ręki
numer naszej gazety z nastę-
pującą omyłką w ogłoszeniu
kina „Światowid”:„O czym śnią dziewczęta”
zamiast

„O czym śnią dziewczęta”

zechcą zgłosić się z tym nu-
merem do administracji nasze-
go pisma celem otrzymania
bezpłatnego biletu na pierwsze
miejsce do kina „Światowid”
w Grodnie.Po wygrany bilet należy
zgłaszać się w przeciągu 2 dni.
Późniejsze zgłoszenia nie będą
uwzględniane.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnictwem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.